



SIEW



**ORGAN ZWIĄZKU
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ**

**"TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! "**

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,



PORANEK JESIENNY

JÓZEF RAPACKI

O LITERATURĘ CHŁOPSKĄ

Czasy niewoli, czasy wsi przedwojennej bezpowrotnie minęły.

Zmieniło się na wsi tak wiele i tak ogromnie, że już nam dotychczasowa powieść o tamtym chłopie i o samem jego życiu nie wystarcza.

Gdy bierzemy dziś „Chłopów“ Reymonta do ręki, uderza nas niewypowiedziany artyzm, rozmach, siła i „kwardość“ chłopskiego plemienia zarówno w indywidualności bohaterów, jak i w występowaniu gromadnem.

Ale oto gdyby tamto życie do współczesnego przypasować—to już niema porównania—inne dążenia, inny sposób patrzenia na świat, a i sam świat, otaczający człowieka inny już w oczach dzisiejszego pokolenia. Najpierw odzyskanie niepodległości—wyjście chłopca z chałupy, już nawet poza dawne zebranie gminne u wójta, ba nawet poza powiat dawniej uległy batu naczelnika, już i poza województwo.

Od tego momentu tworzenie rzeczywistości wsiowej, rozbudowa organów gospodarczych i samorządowych—polityka, sejm, spory i debaty daleko wychodzące zarówno terenowo poza chałupę, jak i w czasie, poza dzień, który dawniej był tylko miernikiem dzisiejsza. Myśli dziś chłop indywidualnie i zbiorowo o sprawie całego roku — na własnej gospodarce i w budżecie dozoru szkolnego gminy, powiatu.

Zawrzało na wsi, podniosło się życie, rozkrzewiło—poszli synowie chłopscy do szkół—jakże często krótkie, jędrne, jak rola pod siew zaprawiona, nazwisko mówi o profesorze wyższej uczelni chłopie.

A literatura?

Nie ruszyła z miejsca. Zupełny zastój. Albo jeżeli coś jest, to zakrawa na zabawę: wierszyk sentymentalny o zbożu w słońcu, pod wiatrem, o kapliczce przy drodze, wiklinie nad wodą, mazarzenia dziewczyny i t. d.

To jest nic.

Dzisiejszy kryzys skomplikował rzeczywistość chłopca polskiego.

Nikt dziś o nim nie wie w kraju i poza granicą, co czuje, myśli, a głównie, jakże straszliwie cierpi w nędzy, która wieś tak okrutnym basiorem dzień w dzień zdiela.

Ukazują się pamiętniki bezrobotnych, ludzi miasta—cała prasa podnosi, słuszny zresztą, głos, że też to tak podle wygląda życie w mieście.

A wieś?

O sobie nic a nic.

Widocznie śpi — myślą ludzie — nieznający głębi, w której wre.

A tak przecież nie jest — to tak akuratnie, jak z przykrywką od samowaru—z zewnątrz całkiem przyzwoicie i spokojnie, ale wewnątrz—war i ukrop.

Chłop jest cierpliwy i mileczy.

Aby wszystko światu ukazać, przed oczy rzadko widzące podać, musi sama wieś pomyśleć o własnej literaturze. I tutaj na tem miejscu wzywamy wszystkich naszych czytelników, zarówno związkowców, jak i sympatyków ze starszego pokolenia ideowo z nami związanych, by pod adresem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej zechcieli przesyłać swoje pamiętniki.

Oczywista, że chodzi tu o rzeczy o istotnej wartości w treści, dokładniej, by ta ujmowała momenty wiele mówiące o życiu własnem, a przez to samo chłopskiem—tak, jak ono dzień w dzień się odbywało.

Nie mamy żadnych wymagań co do formy zewnętrznej — może być cały szereg błędów natury ortograficznej zajmuje nas treść, samo życie chłopskie. Ono bowiem musi być treścią literatury chłopskiej, odrodzonej, z gruntu nowej.

Pamiętniki co wartościowsze wydamy w książce, która da społeczeństwu to, na co od tak dawna wszyscy w Polsce czekamy: wieś we wszystkich jej bólach, walkach, dążeniach.

Niechże ta książka będzie zrębem pod gmach literatury współczesnej już nie literatury o chłopie, ale literatury ręką chłopów tworzonej.

A tak mało mówi się dziś o wsi, jej niedomaganiach, bólach i walkach wewnętrznych, spowodowanych straszliwym kryzysem, trwającym już tak długo.

Może w tych krótkich, nieraz w najgorszych chwilach życia pisanych pamiętnikach znajdzie swój wyraz dusza chłopska, dusza chłopska odwiecznie żywa, boleśnie warunkami zewnętrznymi upośledzona, cierpiąca.

Niechże się odezwie!

Niechże światu całemu wyjaśni, przed oczy ludzkie poda, swą myśl ukaże i to, co najwartościowsze: serce.

Prosimy o przysyłanie pamiętników pod adresem: Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej Warszawa, ul. Kopernika 50 m. 52.

Bywajcie chłopscy pamiętnikarze!

SIEWOWE ZIARNA

— Siewowe Ziarna, — Tych garstka ziareczek czekających na ciepło, na skielkowanie, na wzrost wśród roli jałowego ugoru. Wśród zalewającego oczy potu z trudem zebrane myśli. Jako jesienne liście, szemrzące za podmuchem wiatru, jako dymek ogniska pastuszego wąską smugą rozciągnięty nad przypalonemi ścierniskami, jako toń pajęcza falująca w szklistem, niebieskiem przestworzu, jako ta smętna pełnością, różnobarwna kolorami, rozlana szarością pól, czerwona gruszą na miedzy pora jesieni. Niechże się niecą po ziemi dalekiej — siewowe ziarna. Drogiemu gniazdku cześć!!!

B. Bigorajski,

S I E W C A

Po tej czarnej roli, przez czarne zagony
Idzie rolnik siwy rzuca złote ziarno,
Czy mu Bóg pozwoli zbierać z tego plony,
Co to ręka jego sieje w ziemię czarną?...

Krzyżem świętym znaczy od końca do końca
Cały łąn szeroki i westchnie do nieba
A modliwa płynie po promykach słońca
Daj nam zawsze, Panie, powszedniego chleba.

Bartłomiej Bigorajski.

JUŻ NIE ZASZUMIĄ

Już nie zaszumią zbóż złociste łąny,
W cichej, tajemnej pogwarze,
Nie zakołyszą szumnemi falami,
Rozbismiałe zda się cichemi śpiewami,
Mieniąc się w złotym kolorze.

Już nie zaszumią i nie zagrają
Hojnemi kłosa, nie rzuca się w tan—
Bujane wiatrem złote przestrzenie,
Hej, po mizurskiej naszej równinie,
Już-ci nie słyhać, by szemrał łąn.

Hej, ino pustka wszędy ogromna,
W oczy się rzuca szarzysta pól.
Babiego łąta nić wiatr rozwiewa,
I cicho szemrze, i cicho śpiewa,
Chodząc po skibach zoranych ról.

Hej, ino ziemia cichem westchnieniem
Modli się cicho w spoczynku śnie,
Nim przyjdzie rolnik, by złote ziarno
Rozsytać równo swą dłonią twardą
W ciche jesienne dnie...

Zosia Karczmarczykówna.

WIDOK z GIEWONTU

Widzę... woddali sine leżą góry,
Poprzetykane hal zielonych wstęgą.
Po lazurówem niebie płyną chmury,
Głuchą piorunów grożące potęgą.
A wicher śpiewa melodję tajemną,
I patrzę w przyszłość, leżącą przede mną.
...I czasem... z lasów poszum płynie głuchy,
I jedna góra drugiej odpowiada,
Jakby zbudzone ze snu leśne duchy,
Na świętojańskie zbierały się stada,
Aż echo wszystkie odgłosy z doliny
Schwyci, i rzuci w rozpadłe szczeliny.
...I czasem złoty promień słońca błysnie,
Blaskiem tęczowym osnuje gór szczyty.
...I czasem myśl ma w przestworzach zawisnie,
Potęgą uczuć chce przejść za błękity,
Dojść tam, gdzie smutek czoła nie zaciemi;
By błagać Boga o spokój dla ziemi.

I znowu cisza., więc jakaż potęga
Tę majestatu powagę zakłóci?
Tutaj twe ramie, człowieku, nie sięga,
I gwiazd z obranej drogi nie zawróci.
Bo chociaż cały świat dla ciebie domem,
Lecz tyś jest tylko w przyrodzie... atomem!

Janina Podolska-Trojanowska..

DO MŁODZIEŻY WSIOWEJ

Duch czasu zwolna ku Tobie kroczy —
Kochana, nasza młodzieży wsiowa
I pyta, patrząc w Twe szare oczy,
Czyś do do szpizowych czynów gotowa?

Hartuj więc barki, staluj swą wolę —
Byś podolała przeznaczeń godzinie.
Byś,—gdy zawoła Polska, poszła w pole
I tam stanęła, gdzie krwawy trud płynie.

Zdobywaj wiedzę siłami wszelkiemi,
Abyś poznała, gdzie prawda przebywa,
Karm swoje serca czynami wielkiemi,
By Cię nie skryła nicości pokrywa.

Jednością silna w Gromadzie Siewowej,
Siej zdrowe ziarna między swoich braci,
Wykarmij program twórczej myśli wsiowej,
A żadna dusza chłopska się nie straci.

ÓSWIATA I KULTURA

STEFAN BATORY

(w 400-lecie urodzin).

W bieżącym roku święcimy uroczystość 400-lecia urodzin Stefana Batorego. Warto zastanowić się, kim był Stefan Batory, gdyż król ten doprowadził Polskę do rozkwitu, prowadząc umiejętnie wojny i rządząc gospodarnie w kraju.

Panowanie Stefana Batorego przypadło na czasy bardzo trudne. Moskale pod rządami Iwana Groźnego ciągle napadali na ziemie, leżące na wschód od Polski. Wewnątrz—szachta dbała jedynie o swoje prywatne sprawy, nie troszcząc się zupełnie o to, co będzie z Ojczyzną, w której panowały kłótnie i spory. Ale król zabrał się bardzo energicznie do ukrócenia swawoli i kazał ściąć Samuela Zborowskiego, który skazany na banicję (wygnanie) przez sądy polskie za zabicie szlachcica Wapowskiego, wrócił do Polski z zagranicy, kpiąc sobie z rozporządzeń prawa.

Ten energiczny krok poskutkował: nowego króla szanowano i ceniono. Niemniej szczęśliwą rękę miał Batory w wojnach, prowadzonych z Moskwą przez zgórą 5 lat. Mianowicie car Iwan Groźny wykorzystał chwilę, gdy Stefan Batory był zajęty tłumieniem buntu gdańszczan i zajął Inflanty. Król po uśmierzeniu buntu, rozpoczął przygotowania do wojny. Sejm uchwalił nadzwyczajne podatki. Następnie przyjęto projekt króla, by utworzyć piechotę z chłopów. Był to ważny krok, gdyż do tej pory jedynie szachta stawała do walki, inne zaś warstwy narodu nie mogły brać udziału w wojnie. Wiązało się to ze specjalnymi w kresie wojen moskiewskich potrzebami: trzeba było zdobywać fortece i stąd nastęczyła się potrzeba stworzenia piechoty, bo jazda w tych warunkach była nieużyteczna.

W tym celu z każdego dwudziestu łanów miał być wybierany do wojska jeden włościanin. Bywał on zwolniony od opłat i pańszczyzny. Piechotę tę nazywano „łanową“ albo „wybraniecką“. Batory prócz tego sprowadził z zagranicy inżynierów i zaopatrzył armję w nowy rodzaj broni—armaty. Prócz Polaków udział w wojnie brali i Węgrzy. Pomocnikiem i prawą ręką króla był hetman Jan Zamoyski.

Wojna trwała od 1579 do 1582 roku i Batory odbył aż 3 wyprawy na Moskale. Zdobyto Połock, Wielkie Łuki, Uświatę, Wieliz. Wreszcie w trzeciej wyprawie wojska polskie podeszły pod Psków i zaczęły oblężenie. Przy zdobywaniu Wielkich Łuków odznaczył się chłop, Kasper Wieloch, który został specjalnie za męstwo okazane w boju wyróżniony i nagrodzony przez Stefana Batorego. Prerażony zwycięstwami polskimi car Iwan Groźny zwrócił się do papieża z prośbą o pośredniczenie w zawarciu pokoju między Moskwą a królem polskim. Obiecywał, że za to weźmie udział w Lidze przeciw turkom. Wtedy papież wysłał jezuitę, Antoniego Possewina. W roku 1582 Stefan Batory podpisał rozejm z carem Iwanem na 70 lat. Inflanty i Połock na podstawie układów zostawały przy Polsce.

Stefan Batory w ciągu wojen moskiewskich i wogóle w czasie swego panowania musiał pokonywać wiele trudności. Nie wszyscy rozumeli jego dążenia, część szlachty buntowała się przeciwko królowi, który nie chciał być malowanym władcą, karał przestępstwa i był nieczuły na pochlebstwa. Toczył on zwycięskie walki o podatki na wojnę z moskwą, potrafił łamać opór niechętnych. Miał

Leokadja Metelówna

MARYSIA

(Ciąg dalszy).

— No, jesteś w areszcie — przemówił.

— Ach! to ty — szepnęła uszczęśliwiona Marysia. — Myślałam, że nie przyjdiesz już dzisiaj. Nowidar machinalnie usiadł na krześle stojącym przy stole i, nie witając się, zaczął:

— Pewnie! myślałaś, że nie przyjdę, bo i po cóż ja ci dziś jestem potrzebny. Zewnętrznie idziesz na pogadankę do Wólki, a w rzeczywistości do Bronki na zabawę. Bawiłaś się uszczęśliwiona, że ja tam nie będę mógł przyjść, a teraz przy księżycu chciałaś pomyśleć o Moniuszce, a ja przeszkodziłem. Bardzo przepraszam, pójdę zaraz, tylko chciałem się z tobą rozmówić.

— Wstał z krzesła i oburzony stanął naprosto niej:

— Słuchaj—ja nie chcę stać w szeregu z innymi. Wybieraj — ja, albo inni. Ja nie chcę, żebyś mię dłużej oszukiwała. Chcesz bawić się,

chcesz innego, to mi powiedz, a odejdę i szczęście ci, Boże, na nowej drodze życia. Nie będę cię zmuszał, żebyś mię kochała, tylko mi powiedz to sama Maryś, powiedz...

Z groźnego stawał się proszącym. Marysia słuchała go przybita niesłusznym wyrzutem. W pierwszej chwili wzburzyła się i już miała na ustach ostre słowa wypędzenia go raz na zawsze z domu, ale prędko uspokoiła się.

Jakto? Każę mu odejść? Przecież do niego tak tęskniła, przecież go tak kocha i on jeden został jej teraz jaśniejszym promykiem w życiu, teraz, kiedy tamto wszystko minęło i nie ma już siły, aby coś tworzyć nowego. Nie, nie dopuści do zerwania! za nic nie zostanie sam. Za wszelką cenę musi z nim dojść do porozumienia i wytworzyć taką sytuację, do jakiej dziś tęskniła.

Kiedy Leszek umilkł, popatrzyła mu w oczy. Chodź tu, Leszku, usiądź koło mnie — powiedziała. — Leszek posłuszny zbliżył się i usiadł obok niej. Marysia obróciła się twarzą do niego, położyła rękę na sumieniu i cichym głosem zaczęła mówić: — Leszku, nie mów tak do mnie, to wszystko niesłuszne. Wracalam z Wólki. P. Bronka spotkała

on również dar odnajdywania prawdziwie zdolnych ludzi i tych obdarzał zaufaniem, obsadzając nimi urzędy.

Do tych należał Jan Zamoyski — mądry i roztropny. Dziś, gdy czcimy czterechsetlecie urodzin tak mądrego i uczonego człowieka, jakim był Ste-

fan Batory, musimy sobie uprzytomnić i doskonale zdać sprawę z jego niespożytej energii, pracy i wytrwałości, które włożył w budowę i obronę Państwa Polskiego, zarówno w pracy wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

VII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych.

Niedawno Warszawa przeżyła jeden z ważniejszych momentów, a był nim Zjazd Historyków z czterdziestu kilku krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki, który obradował w Warszawie.

Wogóle wszelkie Zjazdy międzynarodowe mają wielkie znaczenie nie tylko naukowe, ale i moralne ze względu na wymianę myśli i uczuć, ściernie się zdań, uzgadnianie poglądów, zapoznawanie się i zbliżenie między wybitniejszymi przedstawicielami różnych narodowości, nieoficjalnymi nieraz kierownikami swego społeczeństwa. Obecny Zjazd miał tem większe znaczenie, że składał się z najpoważniejszych uczonych historyków, badających wszelkie objawy myśli i życia ludzkiego, kultury i cywilizacji od najdawniejszych do naszych czasów i ze względu na aktualność chwili — dążenie zaborcze naszych zachodnich sąsiadów. Gdyż chociaż referaty zajmowały się zagadnieniami dziejowymi tylko do wybuchu wielkiej wojny, niemniej ubocznie dotyczyły i chwil obecnych, np. naszych praw do wybrzeża morskiego (referaty o sprawach bałtyckich).

Cały ogromny obszar spraw poruszanych na Kongresie został rozdzielony między 15 sekcji i 13 posiedzeń specjalnych (oznaczonych literami), a jak bogaty i różnorodny był materiał, z którego czerpano tematy do referatów, dość rzucić okiem na nazwy sekcji i posiedzeń specjalnych. A więc Sekcje obejmowały: nauki pomocnicze do historii, pra-historję i archeologję, historję starożytną, średnio-wieczną, nowożytną i współczesną, historję

religji i Kościoła, prawa nauk ekonomicznych i socjalnych, historję filozofji, literatury, nauk ścisłych i nauki lekarskiej, organizację pracy historycznej i nauczanie historji, historję sztuki, metody i teorje historji i historję Europy Wschodniej, Posiedzenia specjalne obejmowały: geografję historyczną, historję wielkich podróży i odkryć, sprawy kolonialne, bankowość, historję znaków społecznych, wojskowości — feodalizm, humanizm, historję Żydów i historję Wschodu.

Referatów, jak głosił program, złożono aż około 440, ponieważ jednak nie wszyscy referanci przyjechali, więc część ich odpadła, a pomimo to były dni, w których po 80 referatów wygłoszono razem w różnych sekcjach współcześnie obradujących. Niektóre referaty wzbudzały szczególne zainteresowanie, wywoływały tak gorące dyskusje, że nieraz posiedzenia przedłużały się poza oficjalną godzinę 7-mą wieczór. Obrady odbywały się w gmachu Politechniki na wszystkich 3-ch piętrach, to też ruch był nieustanny, życie wzrosło, bo wszakże Kongres liczył do 1200 uczestników płatnych a prócz tego wielu przygodnych, między innymi byli i egzotyczni goście, jak dwu uczonych hinduskich (Azja) i delegat Egiptu z Kairu (Afryka) kobiet uczestniczyło w Kongresie do 150, z których kilka były nie tylko słuchaczami, ale wygłaszały referaty, a także brały udział w dyskusjach.

Otwarcie Kongresu odbyło się bardzo uroczysto w wielkiej auli ozdobionej krzewami i flagami państw obradujących, w obecności p. Prezydenta,

mnie z tymi panami, więc musiałam wstąpić na chwilę. Słuchaj, maleńki — mnie dziś tak bardzo źle na świecie — przytuliła się do mego piersi. Leszku — runęło wszystko. Rozbito mi pracę w Wólce, zmarnowana praca, nie mam już po co tam iść, powiedzieli, że bym do nich więcej nie przychodziła. Widzisz, ja dziś tyle cierpię, pocóż — ty jeszcze mnie krzywdzisz niesłusznymi podejrzeniami. Ty właśnie powinienes mi dziś dać trochę szczęścia.

Leszek przycisnął ją do siebie.

Nareszcie skończyło się to wszystko, nie będziesz już tam chodzić i pracować daremnie, będziemy niedziele spędzać razem.

To była daremna robota i niepotrzebnie ją zaczynałaś. Była ciemnota, to niech taka i będzie, ty jedna jej nie zmienisz. Nie ma sensu pracować za darmo.

Marysia położyła mu delikatnie rękę na ustach...

— Lechu, mój złoty, nie mów tak, nie można. Widzisz, maleńki! wszyscy tak mogą mówić, ale ty nie, ty nie możesz tak mówić nigdy, rozumiesz Leszku, nigdy. Ja tak czekałam ciebie, licząc na

to, że mi dodasz sił, że mię rozumiesz i dodasz ducha. Ja pracować nigdy nie przestanę, to umiłowanie pracy społecznej wraz z życiem na świat przyniosłam. Dziś źle mi z tem jest, bo zrujnowano mi robotę i pokrzyżowano nadzieję. To tylko może osłabi mię na chwilę, ale nigdy nie złamię. A ty, Lechu złoty, nie mów tak więcej i nie odbieraj reszty sił. Nie mów tak, bo ja nie chcę — i dziecięcym ruchem przytuliła się do niego.

Leszek zaczął ją delikatnie pieścić:

— Maryś — nie mówmy więcej o tem i nie myśl tak zawsze. Ja chcę, żebyś myślała tylko o mnie, tak, jak ja myślę o tobie. Ty nawet nie wiesz, Maryś, jak ja ciebie kocham, ty nie wiesz o tem, bo nie mogę tobie wszystkiego powiedzieć, wszystkiego, co czuję. Moja złota, maleńka Maryś moja... moja... moja... powtarzał, pieścąc ją.

Marysia poddawała się jego upajającym pieszczołom początkowo z rozkoszą, bo tak była spragniona czegoś serdecznego, czegoś dla siebie. Ale im więcej do niej mówił, im goręcej ją pieścił, tem stawał się jej dalszym i coraz bardziej obcym.

— Mężczyzna — tylko mężczyzna — myślała. Taki sam byłby i p. Moniuszko, żeby mi pozwoliła

przedstawicielei Rządu, dyplomacji, członków Kongresu i zgromadzonych gości, zapelniających aulę od góry dołu, aula bowiem sięga przez całą wysokość budynku, pokryta jest szklanym dachem i otoczona wewnątrz balkonem.

Po przemówieniu powitalnym przez Bronisława Dembińskiego zabrał głos p. premier Jędrzejewicz. Między innymi mówił on, że są na świecie dwa rodzaje ludzi: jedni, którzy prawdę historyczną badają, drudzy którą ją tworzą. Pierwsi zwróceni są myślą i wysiłkiem ku przeszłości, drudzy, ci, co historję żywą tworzą, wzrok mają zwrócony ku przyszłości, choć jednak jak się wydaje, są oni odwrócenii twarzami w przeciwne strony, podają sobie przecieź ręce, bo jak jedni, tak i drudzy trzymają ręce na pulsie ludzkości i historyk-badacz może dużo powiedzieć działaczom tworzącym historję. Przedstawivszy doniosłą rolę Zjazdu, zakończył słowami wielkiego naszego historyka Lelewela: „Bez trwogi pełni historja swe obowiązki, bez obawy wyjawia prawdę, a wyjawia ją w zupełnej całości, przekonana, żeby ją zdradzała, gdyby jej części wyłudzić chciała a sama się hańbiąc, — znieważyla by ją, — jeśliby o niebezpieczność posądziła“. Było to jedyne przemówienie wygłoszone po polsku.

A szkoda, że ze względów miedzynarodowych nie umieszczono w programie choć paru odczytów w języku naszym, bo choć język polski jest mało jeszcze znany, spotkałam na Kongresie kilku cudzoziemców nietylko rozumiejących, ale i mówiących po polsku. Przemawiano więc po francusku, po włosku, po niemiecku, po angielsku a nawet po hiszpańsku tylko nie po polsku i dopiero prof. Gorin, rosjanin z Mińska Białoruskiego, wygłosił swój ciekawy referat po polsku. Mówił on o ucisku politycznym i kulturalnym, stosowanym w Polsce za czasów caratu w drugiej połowie XIX w. i w początkach XX w. aż do wyjścia Rosjan z Królestwa Kongresowego w 1915 r., opierając te swoje wy-

wody na dokumentach archiwalnych dostępnych dopiero teraz dla historyków.

Jakżeż przyjemnie było usłyszeć rozbrzmiewający w auli i nasz język, za co też należy się referentowi podziękowanie, zwłaszcza, że znalazł naśladowców. Dla nas, Polaków, kongres ten był wielkiem i ważnem zdarzeniem. Odsunięci przez półtora blisko wieku od życia samodzielnego, byliśmy lekceważeni i pogardzani. Kongres wykazał, że już skończyły się te czasy, kiedy Polska była kopciuszkim narodów, kiedy nie liczone się z nią wcale, zaświadczył, że przeszłością naszą interesują się nietylko Polacy ale i obcy, starając się ją zbadać, pogłębić swoją wiedzę o niej. Dość rzucić okiem na spis referatów, żeby się przekonać, iż prawie tyle referatów o Polsce wygłosili cudzoziemcy co i Polacy. Stwarzało to dla nas atmosferę nadzwyczaj ożywczą, napełniało otuchą, że niedługo zajmiemy należne nam miejsce między narodami kulturalnymi, czego nam kurtuazyjnie także życzył, kończąc obrady, jeden z naszych wschodnich sąsiadów.

W związku z Kongresem urządzono Wystawę miedzynarodową geografji historycznej, jakiej dotąd nigdzie jeszcze nie urządzono, na której zgromadzono przeszło 1000 map: starych, historycznych i rozwoju terytorjalnego miast, poczynając od wieku XVI.

A znów Biblioteka Narodowa na Rakowieckiej urządziła wystawę swych zbiorów historycznych i rękopisów, poczynając od najstarszych zabytków jak kazania Świętokrzyskie i Psalterz Florjański a kończąc na wieku XIX, a więc na rękopisach Sienkiewicza, Wyspiańskiego i Żeromskiego.

Osobne miejsce poświęcono Marszałkowi Piłsudskiemu i Józefowi Andrzejowi Załuskiemu, jako fundatorom Biblioteki Narodowej.

Wanda Pławińska.

tak się pieścić. On taki, jak i wszyscy mężczyźni. Kocha mnie, ale tylko zmysłami, kocha, ale nie rozumie. Ani on mnie, ani ja jego. Jak pieszcoty przestaną nas porywać, to zostanie między nami pustka... nie. I taki wydał się jej daleki, taki obcy. Czula, że coraz dalej odbiega od niego myślą. i chciała zbliżyć się do niego, chciała zapełnić i usunąć tę niewidzialną przestrzeń, oddzielającą ich od siebie. Oplotła mu szyję ramionami i przytuliła mocno do siebie, a patrząc w oczy, mówiła cicho:

— Lechu, mój maleńki, kocham cię i ty jesteś mój, mój kochany Leszku.

Umilkła—to w duszy ozwał się jej krzyk.

— Czemuś nie taki, jak ja chcę, czemu w takich chwilach stajesz mi się obcy i daleki. Co nas tak dzieli, co mrozi moje uczucia dla ciebie?

— Maryś — szeptał namiętnie Leszek, bądź moja, przecieź tyle czasu cię kocham, ja nie mogę dłużej czekać, bądź moja, bądź moją żoną, bo ja żyć nie mogę bez ciebie, nie mogę, nie mogę. Chcę, żebyś była ze mną zawsze, zawsze. Chcę, żebyś była tylko moją własną.

Teraz stał się Marysi zupełnie obojętnym, na-

wet obcym. Odsuwała go od siebie, popatrzyła chwilę, myśląc:

— Cóż mię ten człowiek obchodzi? cóż mię z nim może łączyć? Leszku! po co my gramy tę komedję. Przecieź to nie miłość. To szal, tylko szal. Ty mojej duszy nie rozumiesz, ty jej nawet nie znasz dobrze. Kochasz mię, ale tylko wtedy, kiedy jesteśmy razem. Tak samo kochałby mię każdy inny mężczyzna, żeby mi pozwoliła mu tak się zbliżyć.

On patrzył na nią zdumiony.

— Marysiu, co ty mówisz? co ty mówisz? Tyle było cierpienia, tyle bólu w tych słowach, że był już bliski płaczu.

Marysia nie mogła nic mówić. Bliski i drogi—daleki i obojętny, szarpały ją bezlitośnie te 2 uczucia. Nie dał on jej tego, czego chciała od niego, nie rozumiał jej. Innym go sobie wymarzyła, innym chciała widzieć. Ona Leszka kochała i chciała kochać. Chciała kochać mężczyznę, człowieka-orla, chciała kogoś, co będzie stał wyżej od niej umysłowo, co ją pociągnie wyżej, podniesie. A on? Mężczyzna, tylko mężczyzna egoista, ale czemuż taki drogi, taki kochany.

c. d. n.

O czym będziemy dyskutować podczas zimowych wieczorów?

Zbliża się zima, a z nią długie wieczory, podczas których możemy się zbierać i omawiać sprawy związane z podniesieniem życia wsi, nasze sprawy „dziewczyńskie“.

Jeśli jest wolna salka w szkole zbieramy się tam, jeśli nie można w niej—kolejno zbieramy się u coraz to innej koleżanki. W ten sposób zebrania młodych gospodyń, jakimi przecież jesteśmy, nabierają cech serdeczności i ciepła.

Na pierwszym takim zebraniu zastanawiamy się nad tem, o czym będziemy mówić na tych naszych wieczorach zimowych. Któraś musi przewodniczyć, żeby był porządek, może to się odbywać mniej formalnie, niż na ogólnych zebraniach, żeby nie psuć serdecznej atmosfery, żeby nie ośmielać mniej wyrobionych koleżanek. Omawiać należy te sprawy, które nas żywo obchodzą, które znamy, a nie wysilać się na nadzwyczajności.

A spraw do omówienia może być dużo. Podaję dla przykładu: Rola kobiety w podniesieniu życia wsi. Jak urządzić świetlicę? Jaka młoda dziewczyna być powinna. Nasz stosunek do kolegów. Obowiązki w małżeństwie. Rola kobiety w rodzinie. Przedszkole na wsi. Wychowanie dziecka. Jak zwalczać alkoholizm na wsi? O urządzaniu wieczornic w Kole. Co daje szkoła gospodarza? Praktyki dla młodych gospodyń. Jak przystroić własny dom? Jak wyrabiać w sobie silny charakter? O pogodzie ducha—i masa innych. Każde Koło ma własne tematy interesujące i wynikające z ich życia, potrzeb i dążeń. I dlatego nigdy nie można przewidzieć, jakie właśnie tematy winny być omawiane, które są tam najważniejsze.

Można prowadzić takie dyskusje rozmaicie. Albo któraś opracowuje referat, a po jego skończeniu każda z zebranych się wypowiada. W dyskusji można uzupełniać uwagi referentki, można jej przeciwstawiać swoje odmienne poglądy.

Dyskusja powinna na końcu ustalać pewne rzeczy—żeby z zebrania wszystkie koleżanki wychodziły z jasnym poglądem na ten temat, o którym się mówiło.

Można jeszcze inaczej prowadzić dyskusję. Zamiast referatu prowadzi dyskusję jedna z koleżanek przez stawianie stopniowo pytań, na które koleżanki odpowiadają. Jest to trudniejsze, bo trzeba uważać, żeby nie zbaczać na inne tematy, oraz żeby całość spraw wyczerpać. Biorę dla przykładu dajmy na to temat: „Rola kobiety w podniesieniu życia wsi“.

Zaczynamy np. od pytania: „Czy w dawnych czasach na wsi kobieta w życiu społecznym odgrywała jaką rolę?“

Odpowiedź:

— Nie, żadnej. Zajmowała się tylko domem.

— Co na to przedewszystkiem wpłynęło?
— Trudne warunki—pańszczyzna.
— Czy kobiety wiejskie miały możliwość się uczyć poza szkołą ludową?

— Nie miały.

Odkąd zaczyna się to zmieniać?

Kiedy założono pierwszą szkołę rolniczą dla córek małorolnych gospodarzy?

Mówimy o Kruszyńku—o pierwszych wychowankach szkół rolniczych, pionierkach na wsi. Zwolna przechodzimy do omawiania ruchu ludowego, który wciągał kobiety: Koła Młodzieży Wiejskiej, Koła Gospodyń.

Czy w pracy społecznej na wsi można się obejść bez kobiet?

Czy wszystkie kobiety są uspołecznione?

Omawiamy bierność, nieśmiałość, że istnieje wiele przesądów, jeśli chodzi o traktowanie kobiet w pracy, że zawsze się je odsuwa na bok, że uważa się, że rola ich jest przedewszystkiem w domu, a o szerszej pracy nie powinna myśleć.

Jakie działy pracy społecznej na wsi wymagają przedewszystkiem udziału kobiet: wychowanie młodego pokolenia, podniesienie życia rodzinnego, opieka nad dzieckiem na wsi (przedszkola, dożywianie biednych dzieci i t. d.), podniesienie higieny, walka z alkoholizmem i t. d.

— Jakie wartości wnosi do życia kobieta?

— Jest czynnikiem pokoju, harmonji i miłości. I t. d. i t. d.

Można rzucać inne pytania—a odpowiedzi też będą inne. I zależnie od odpowiedzi, uwag rzucaamy inne pytania, uzupełnienia. Osoba, prowadząca taką dyskusję—musi się dobrze przygotować, znać temat doskonale. I wtedy, kiedy koleżanki nie wiedzą—ona sama musi mówić, wyciągać z nich uwagi, spostrzeżenia.

Musi uważać, żeby w dyskusji nie poruszać spraw nieodnoszących się do tematu, bo w ten sposób nigdy nie wyczerpiemy kwestji, o którą nam chodzi. Trzeba, żeby prowadząca dyskusję miała przygotowany plan, choć zależnie od tego, co mówią koleżanki, trzeba trochę od niego odchodzić.

Można też nieraz się zebrać i omawiać jakąś sprawę bez przygotowania, ale to się rzadko kiedy dobrze udaje.

Niech koleżanki zbierają się, omawiają nasze kobiece sprawy, dyskutują, a następnie do „Siewu“ napiszą, jak im poszło, o czym mówiły.

Pamiętajmy, że nie możemy zmarnować wieczorów zimowych, musimy je zużyć na najpotrzebniejsze sprawy.

Halina Brzósówna.

Do życia świetlice!

W okresie letnim praca świetlicowa na jakiś czas zamarła—świetlice stały pustką, książki i gazety zaczęły pleśnieć, a w samej wiosce cisza—jakoby tam życie gasło powoli. Zamilkły skrzypce, wesołe gwary, zabawy; ucichły stare, proste wiejskie przyśpiewki! To praca fizyczna zabiła wszyst-

ko. Lecz już nadchodzi jesień, a z nią razem długie, nieprzespane, a nieraz męczące wieczory. W tym okresie mniej pracujemy fizycznie, wolnych chwil jest dużo, a przeważnie wieczory mamy wolne od zajęć. Aby ten czas spędzić przyjemnie i nie marnować wolnych chwil, musimy znowu

ożywić, wnieść ruch w nasze świetlice—te kuźniece światła i siły.

Nie wolno nam się ociążać z ich otwarciem, bo każdy wolny wieczór, najmniejsza wolna chwila w naszym życiu, nie może być stracona.

Tak! Świetlica jest naszą uczelnią. Bo nie mamy innej uczelni, w której moglibyśmy pogłębiać i rozszerzać wiadomości podstawowe nabyte w szkole powszechnej. Bo z tem wykształceniem, które nam daje szkoła powszechna, nie możemy stanąć do pracy, do życia, nie zdolni jesteśmy spojrzeć w oczy życia. Za wzięli jesteśmy, by oprzeć się fali. Stajemy się tylko marzycielami, myśląc o rzeczach pięknych i wzniosłych, a nie umiemy wprowadzić ich w czyn. Stajemy na drodze z zawiązanymi oczami tak samo, jak ci, co nie mają najmniejszej „wiedzy“ o sprawach najbardziej istotnych. Choć wiemy, że jest życie — lecz nie umiemy go brać! Choć wiemy, że jest dobro — lecz nie umiemy po niego sięgnąć! Bo jest nam brak dokształcenia.

Nie znamy życia, boimy się go — a tu w codziennem życiu trzeba patrzeć odważnie i iść z pewnością swej siły, bo inaczej będziemy coraz bardziej do świata rozżalenii, bez sił, aż zginiemy. Musimy być przygotowani do życia, bo to nie złudzenie — nie złoty sen — życie to nie bajka o pięk-

nej, zaklętej królowie! Życie — to twarda szkoła. A przygotowywać do życia będziemy się tylko przez te krótkie, wolne chwile w naszych uczelniach — świetlicach. Bo nie wszyscy możemy skończyć szkołę rolniczą lub Uniwersytet Ludowy z powodu braku dostatecznych warunków, w jakich się znajdujemy — twarde życie tamuje nam dostęp do progów tych świątyń potęgi i wiedzy.

Na szkołę lub uniwersytet mogą sobie pozwolić tylko ludzie zamożniejsi, a my nie możemy znowu czekać, aż przyjdzie ta szczęśliwa chwila, kiedy będziemy mogli wstąpić w progi tych kuźnic. Świetlica zastąpi nam w małej części szkołę rolniczą lub uniwersytet, ale tylko wtedy, gdy sami będziemy umieli wykorzystać wolne chwile. A więc gromadnie dążmy do świetlic! Niech ani jeden z nas nie wałęsa się po ulicy! Niech ani jedna nie siedzi beczynnie w domu, a świetlica niech nie będzie próżna. Niech serce naszej wymarzonej wsi zawsze bije życiem.

Z książką i gazetą w ręku uczmy się nieraz w chłodzie i głodzie o prawdziwe życie, byle iść naprzód a żwawo. Czasy są trudniejsze i wymagają większego wysiłku, więc idźmy naprzód tem uporczywiej i wytrwalej!

Kazimierz Popielecki.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

KOŃCZYMY I ZACZYNAMY

Dawno już na łamach „Siewu“ nie pisaliśmy o przysposobieniu rolniczem. Ale teraz trzeba znów, korzystając z dłuższych wieczorów, zacząć dzielić się myślami i doświadczeniem zdobytem w ostatnim roku. Trzeba też myśleć o dalszych planach i sposobach usuwania błędów w gospodarstwach. Chodzi więc, koleżanki i koledzy, o to, abyście zaczęli nadsyłać artykuły o sprawach i pracach rolniczych. Niejedna przodownica i przodownik z całym zespołem otrzymali dobre wyniki o tem piszcie. Niech się inni dowiedzą i swoje uwagi dorzucą. Niektóre Koło prowadzi 4-ty, 5-ty a nawet 6-ty rok pracę. Dobrze byłoby, gdyby w „Siewie“ pokazała rezultaty, jak się praca rozwijała i co się z konkursów we wsi przyjęło. Wiadomościami trzeba się dzielić, to obowiązek każdego społeczeństwa.

A więc piszcie!

W tym artykule chcę omówić ważniejsze momenty z zakończenia prac na przyszłość. Dochodzimy z pracą do mety; zaczynają się zamknięcia konkursów i urzędanie wystaw. Jest to moment bardzo ważny i wymaga rozważenia. Zakończyć konkurs trzeba rzetelnie. Sądzę, że siewiarze inaczej nie kończą. Waga musi być prawdziwie zanotowana a nie na oko, przy wadze powinna być komisja, a w niej ludzie solidni.

Przy zbiorach należy się zainteresować, jaka jest różnica w plonie przy uprawie konkursowej i zwykłej. Ale też nie na oko, że jest więcej, ale wykopać z takiego samego poletka niekonkursowego i zważyć. A potem wieczorem, czy w niedzielę obliczyć z ołówkiem w ręku, czy zwiększony plon pokrył zwiększone wydatki. I dopiero dy-

skutować w domu i w gronie koleżeńskim, co się lepiej opłaca, dlaczego i co należy szerzej w gospodarce stosować.

Aby można obliczyć, jak się produkt opłaca, trzeba mieć dobre notatki. Dobre, to znaczy szczegółowe, oparte na prawdziwych cenach. Ceny muszą być w zespole jednakowe. Wtenczas można porównywać wyniki poszczególnych konkursistów. Wyniki zespołu, to materiał na parę wieczorów dyskusyjnych. A gdy konkursy są w Kole parę lat prowadzone, to należy wyciągnąć obliczenia z różnych tematów, z różnych lat, różnych cen, różnego przebiegu pogody i z tej różności wyciągać wnioski, co się i dlaczego lepiej opłaca.

Jak z powyższego widać, wyniki i praca konkursowa daje własny, bogaty materiał do uczenia się myślenia gospodarczego i do organizacji własnego gospodarstwa. Dobrze będzie, gdy jeden czy paru członków postara się przedstawić wykresy z paru lat i plonów, i cen, i dochodu. Wtenczas będzie łatwiej dyskutować.

Od paru lat jest dążenie, aby każde Koło lub związek sąsiedzki urządzało wsiową wystawę. Nie tak jak dawniej tylko powiat, czem głównie się martwił instruktor, ale niech się sam zespół pomartwi. Wsiowa wystawa musi być i ładnie i solidnie przygotowana. Musi ona zainteresować i rodziców, i dzieci szkolne, a nawet sąsiednie wsi. Ambicją Koła winno być, aby wystawa się udała, aby przyciągnęła tych, co jeszcze do Koła nie należą i aby wzmocniła u starszych rozumienie potrzeb Koła.

Nie będę pisał, jak urządzać wystawę wiejską, a tylko podkreślę parę szczegółów. A więc do Ko-

misji Wystawowej dobrze zaprosić starszych — przyjaciół Koła, a wszystkie prace winno wykonać Koło. Należy wyznaczyć dzień, można wykonać w Kole afisze i dla sąsiednich wsi, wybrać dobre miejsce, wysypać je piaskiem, ustroić zielenią, chorągiewkami, kwiatami i t. d. Wystawa musi być ładna.

Okazy hodowlane w stoiskach specjalnych czy klatkach — korytka, poidełka, kartki z ważniejszymi wagami i datami oraz obliczeniem opłacalności. Dobrze jest przygotować wykresy, poza tym używać często narzędzia swego pomysłu. Będzie to wyrazem samorodnej twórczości. Mogą być pokazane również przetwory niekonkursowe z owoców. Urozmaicają wystawę prace ręczne koleżanek — Tutaj Koło musi pomyśleć i dać na wystawę to wszystko, co zainteresuje zwiedzających i przyniesie im pożytek. A poza tem należy ustalić program, skład Komisji Sędziowskiej, która przeegzaminuje konkursistów, dalej odczyt najlepszego konkursisty o pracy i wynikach pracy zespołu, może jeszcze odczyt ze strony starszych a wieczorem przedstawienie, zabawę.

Po wystawie wsiowej, na wystawę powiatową warto też się dobrze przygotować i pomyśleć, co tam Koło winno zawieść. I w powiecie dobrze będzie, jeżeli Koło pokaże nietylko okazy hodowlane

czy roślinne, ale i szerszy dorobek, zajmując i upiększając swoje stoisko. A gdy pracę zakończeniową dobrze przemyślimy, to każdy z nas zrozumie, że chociażby nagrody nie otrzymał, to dużo się nauczy i znajdzie w tej pracy wiele zadowolenia. Uzyskane wiadomości to najcenniejsza nagroda, która będzie trwać do końca życia.

Kończymy pracę, ale musimy pomyśleć o przyszłym roku. Już najwyższy czas doprawić poletka pod uprawę roślin. Poletka winny być przyszykowane na zimę. Nowym konkursistom winni przyjść z poradą starzy konkursiści. Przy głębokiej orce też dobrze będzie zawrzeć spółkę. Nawozić trzeba na zimę, ale nie bronować, bo to jest szkodliwe.

Ale i do hodowlanych tematów już trzeba się zabierać. Trzeba zbierać pieniądze, aby wpłacać zadatek i przez cały czas do wiosny składać po kilkadziesiąt czy więcej groszy na miesiąc, aby móc na wiosnę zapłacić. Trzeba też szykować kilkadziesiąt (40 gr.) na broszurkę, zeszyt i zapnumerować pisemko „Przysposobienie Rolnicze“. O planowej pracy, która w tym roku jest wprowadzona, t. j. jakie tematy brać w 1-ym roku, jakie w 2-im i 3-im, napiszę kiedy indziej.

Ale, Koleżanki i Koledzy, piszcie i Wy.

Jur.

Zwiedzajmy okoliczne gospodarstwa przodujące!

Niemalą już napisano w sprawie zbiorowych wycieczek, w wielu miejscowościach doświadczeni rolnicy doceniają ich znaczenie, jako środka zdobywania wiedzy rolniczej i ogólnej, biorą w nich udział, często nawet w dalekich i kosztownych — krajoznawczych. Rolnicy ci stanowią jednak niewielki procent. Wiadomo, dziś i kieszeń niezawsze pozwala rolnikowi wychylić się z chałupy, wyklęty od najgorszych kryzys nosa za próg pokazać nie da, a w świecie bez tej złotówki nie poradzi. Czasem nawał pracy staje na przeszkodzie, najczęściej jednak rozstrzyga brak zrozumienia. Mówi się: „Co to ta z tego komu przyjdzie, szkoda fatygi“ — tu następuje wąpiące machnięcie ręką.

Ale nas, młodych rolników, takie gadanie nie przekona. My musimy tak robić, abyśmy byli lepszymi gospodarzami od naszych ojców, musimy się gospodarki uczyć, nie możemy patrzeć tylko własnego nosa i podwórka, albo co najwyżej za sąsiedzką miedzę, ani oglądać się na tych, co tak właśnie robią. Kryzys — dobry nauczyciel — niejednemu dał naukę, to też każdy już rozumie, że przyjdzie inaczej gospodarować.

Nie brak już dziś po wsiach tęgich rolników, przemysłnych i spekulantów, co to w każdej biedzie dają sobie radę i nawet z kryzysu po cichu sobie pokpiwają, choć niejednym czasem i splunie ze złością, bo, jucha, ludziskom dokuczył. To też my, młodzi siewiarze, z takich będziemy brać przykład, takich trzeba w okolicy poszukać i do nich wybrać się z wycieczką, skoro już nas nie stać albo brak czasu na zwiedzenie szkoły rolniczej albo stacji doświadczałnej. Pora przednówka, więc czas choć z biedą, znaleźć się musi, trzeba tylko sprawę wziąć do serca, w Kołach sprawę wspólnie omówić i wycieczkę do upatrzonego go-

spodarstwa doprowadzić do skutku przy niedzieli albo i w zwykły dzień. Wycieczki do drobnych gospodarstw przodujących w okolicy — ważna to jest rzecz i dobry sposób samokształcenia. Doświadczenie to najlepsza nauka. A gospodarskiego doświadczenia i mądrej myśli rolniczej niepodobna lekceważyć, ale cwszemcenić sobie, jak to mówią, na wagę złota, bo to naprawdę wiele jest warte i akurat młodemu rolnikowi najprzydatniejsze, bo przyjdzie mu w tych samych warunkach gospodarować.

O tem, co oglądać w takim gospodarstwie, to niema co i pisać, bo wiadomo, że chłopaków najmocniej zainteresuje gospodarka na polu, zboża, obejście, zabudowania gospodarskie i wszelaki inwentarz. Niejeden radby wiedzieć, jaki też jest ogólny dochód w gospodarstwie, ale to trudno wyciągnąć — trzeba sobie samemu zgrubsza obliczyć. I wiele innych rzeczy interesujących się znajdzie, ktoby je spamiętał i wyliczył.

O koleżankach to już zgóry wiadomo, że do kuchni ich natura ciągnie, między garnki się lubią wciskać, tam są jak ryba w wodzie, mieszkanie muszą dokumentnie obejrzeć a napewno i kurnika nie ominą, kokoszki wmig policzą i dobre nioski na oko ocenią. A i na tem nie koniec, bo gospodarze rad i wskazówek nie poskapią, tak, że będzie później o czem w gromadzie radzić a niejednym z pożytkiem w ojcowskim gospodarstwie zmiany przeprowadzi a wszystkim uczestnikom niemało wycieczka da do myślenia. Niektórzy mówią, że nie tak jak dobry przykład nie pobudza do wysiłku, jest w tem wielka racja i dlatego musimy tych przykładów szukać w dobrze prowadzonych gospodarstwach. Nie musi być wzorowe pod każdym względem, warto i słabsze zwiedzić —

można tam zobaczyć, jak nie należy gospodarować. I w tym wypadku pożytek z wycieczki będzie niezaprzeczony. Warto przytem dopilnować dyskusji w gromadzie o całości gospodarstwa.

Z ŻYCIA I PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

IV Zjazd Poleskiego Wojew. Zw. Mł. Wiejskiej w Brześciu n B.

W dniu 2 września odbył się w Brześciu IV walny zjazd Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Brześciu przy udziale 170 delegatów z Kół i O.Z.M.W., kilkudziesięciu kolegów i koleżanek, jako gości oraz osób zaproszonych.

Zjazd zagał kol. Stanisław Zawadzki, prezes Związku, witając obecnych gości, delegatów Kół i O.Z.M.W. oraz dziękując za przybycie, a następnie powołał do prezydium p. posła Dunin-Markiewicza, inż. Konarskiego, dyrektora Poleskiej Izby Rolniczej, kol. J. Turkównę i Łuszczewską, na sekretarke kol. Wandę Matuszewicównę. W imie-



Obrady poleskich siewiarzy.

niu Wojewody Poleskiego witał zjazd p. nac. K. Rolewicz, w imieniu władz szkolnych p. nac. J. Lubojacki, w imieniu Związku Legionistów prez. B. Frydrychowicz, szkoły rolnicze reprezentował p. dyr. Cz. Dąbrowski.

Po przyjęciu porządku obrad i protokołu z poprzedniego zjazdu powołano 5 osób do komisji matki, zadaniem której było zaproponowanie zjazdowi kandydatów do władz Związku. Po przejściu komisji matki na obrady na plenum zjazdu kol. Halina Brzoskówna wygłosiła referat p.t.: „Zadania wychowawcze Związku“, poczem kol. St. Zawadzki złożył sprawozdanie z działalności Zarządu i Prezydium, kol. K. Grochowski, kierownik Związku, z prac we wszystkich działach naszych zainteresowań, kierując się materiałami zamieszczonymi w sprawozdaniu, wydrukowanem na zjazd. Kol. J. Humeniuk w imieniu komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie ze spraw finansowych, zgłaszając w jej imieniu odpowiedni wniosek o udzielenie zarządowi absolutorjum.

Poczem zreferowano plan pracy na najbliższy rok, opierając go na planie pracy 3-letniego, przyję-

Wycieczka do przodującego gospodarstwa w okolicy powinna stać się ambicją każdego Koła.

Stanisław Gryta.

tym przez zjazd poprzedni. Uwypuklono tu tylko te zagadnienia, które Związek w roku bież. zamierza wysunąć jako zagadnienia czołowe.

Poczem rozpoczęła się dyskusja, w której poruszono następujące zagadnienia: kol. Sołohub poruszył konieczność wydania przez Związek wojewódzki planu pracy Koła, który jest szczególnie potrzebny dla młodych. Koleż. Łuszczewska przemawia za koniecznością tworzenia bibliotek, delegat z pow. stolińskiego domagał się zorganizowania kursów zielarskich, któreby ułatwiły członkom zbieranie ziół, dalej poruszono sprawy zainteresowania pracami kół inteligencji, sprawy samokształceniowe, a nawet poruszono sprawę organizowania konkursów torfowiskowych. Zjazd powziął następujące uchwały:

„Walny zjazd apeluje do władz samorządowych, powiatowych i gminnych o zaopatrywanie wsi w biblioteczki w miarę możliwości budżetowych i zgodnie z ustawą o bibliotekach wiejskich“.

„Walny zjazd wzywa członków Związku i wszystkie Koła do wpłacania należności bieżących z tytułu składek oraz składek zaległych, widząc w tem jeden z głównych etapów w uzyskaniu niezależności finansowej“.

Wreszcie zjazd na wniosek komisji matki powołał do Zarządu kol.: St. Zawadzkiego, Ignacego Sieniawskiego, Piotra Olewińskiego (ponownie), E. Podowskiego, Romana Dąbrowskiego, R. Pruskiego, Jana Kuchtę, E. Modlińskiego, Kazimierza Grochowskiego. Na zast.: kol. J. Łopuskiego, Pawła Sernakowskiego, O. Niepiekło, P. Lipskiego, J. Neuhoflejową. Do Komisji rewizyjnej kol. kol.: Ł. Szlachetko, Jana Humeniuka, Ferd. Peszka, Gondka, F. Kewaja. Po zakończeniu zjazdu, wieczorem nastąpił odjazd wszystkich uczestników na dożynki do Spały.

Dożynki w Mińsku Mazowieckim

W niedzielę dnia 27 sierpnia r. b. w Mińsku Mazowieckim odbyły się uroczystości dożynkowe, urządzone przez Okręgowy Związek Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew“.

W tym dniu od samego rana zjeżdżała się młodzież z najdalszych nawet zakątków powiatu do Okręgu Tow. Organ. i Kół Roln., gdzie była wyznaczona zbiórka. O godz. 10-ej rano młodzież uformowała pochód, tworząc długi korowód, który wyruszył w stronę miejscowego kościoła. Po nabożeństwie i poświęceniu wieńców dożynkowych w kościele nastąpił wymarsz uczestników na boisko miejskie. Impowująco wyglądał wśród uliczek miejskich pochód dziarskiej młodzieży, na słońcu w polu ogorzałej, w pracy ciężkiej zahartowanej. Publiczność miejska z podziwem spoglądała na ten poruszający się łan młodych głów, krzepkich ramion i pięknych strojów ziemi mazowieckiej, barwnych pasiaków, prześlicznych korali, czerwonnych jak maki chusteczek.

Po dłuższej pauzie na boisku ustawiła się młodzież w liczbie około 200 osób według przynależności do poszczególnych kół z wieńcami na czele. Z wieńców najładniejszy był z Koła Mł. Wiejskiej w Redzyńskim w postaci serca

przyozdobionego orłem utkany z kłosów. Bardzo misternie wykonany był wieniec z Posiadał z różnych narzędzi rolniczych, uwitych z kłosów i kwiatów.

O godzinie 3-iej pp. przybyli starsi rolnicy i przedstawiciele miejscowych władz z p. Starostą na czele. Po odegraniu i odśpiewaniu wstępnych pieśni dożynkowych delegacje składały p. Staroście i gronu starszych gospodarzy wieniec z pieśnią dożynkową na ustach. Po wręczeniu ostatniego wienca p. Starosta w odpowiedzi dziękował Młodzieży za zorganizowanie tak pięknego obchodu; nawoływał do usilnej ofiarnej pracy dla Ojczyzny, do życzliwości dla kierowników



Siewiarze mińskomazowieccy.

młodzieży, do oddania się całą duszą pracy dla Państwa. Następnie p. Starosta wznosił okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta Rzeczypospolitej I. Mościckiego i Józefa Piłsudskiego. Wszyscy obecni podchwycili okrzyk, muzyka odegrała hymn narodowy.

W odpowiedzi p. Staroście zabrał głos kol. Wąsik, Prezes Okręgowego Związku Młodzieży „Siew“, który w pięknych słowach dziękował w imieniu koleżeństwa p. Staroście za współpracę i wielką życzliwość dla Kół Młodzieży i wogóle organizacji rolniczych. Największe trudności ta praca napotyka z powodu braku środków. Następnie wygłosił przemówienie delegat Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej, kol. Romek Tyczyński, podnosząc znaczenie dożynek z punktu widzenia ogólnego, idei, które je przenikają. Święto Dożynek, jak zaznaczył, jest manifestacją wyników pracy ciężkiej, wymagającej hartu, siły i woli. Dożynki przedstawiają czyn już dokonany, w skutkach doniosły i owocny, w przeciwieństwie do tych, którzy manifestują swoje zamiary dokonania czynów zemsty, roboty wywrotowej. Uroczystość na boisku zakończono inscenizacją w wykonaniu młodzieży żeńskiej i wspólnymi tańcami ludowymi.

Neogół uroczystość wypadła nadzwyczaj pomyślnie i efektownie. Publiczność zachwycona darzyła wykonawców rzesistemi oklaskami. Należałoby tylko życzyć, ażeby w święcie tym brali udział nie tylko młodzi, ale—cały ogół rolników bez różnicy przekonań politycznych, ażeby dożynki były urządzane rok rocznie, jako stary i piękny zwyczaj, jako przejaw wyników ciężkiej, ale doniosłej i owocodajnej pracy rolnika, jako wyraz piękna, radości i zwycięstwa życia. Tegoż dnia wieczorem odbyły się imprezy w sali Straży Pożarnej w Mińsku Mazowieckim; inscenizacje, pieśni ludowe, deklamacje. Koło z Ładzynia odegrało „Sieroce Wiano”—Grzymały Siedleckiego. Po przedstawieniu w tejsze sali młodzież urządziła zabawę taneczną.

I. Z. instr.

Dożynki w Drohiczynie.

Dzień 24 września 1933 r. był dla Drohiczyna dniem dożynek powiatowych.

Już od wczesnego ranka poszczególne Koła Młodzieży (z całego powiatu) zaczęły zjeżdżać się i gromadzić przed gmachem szkoły powszechnej w Drohiczynie.

Na kilka minut przed godziną 11-tą obok szkoły uformował się długi korowód ze sztandarem na czele. Ogólną uwagę zwracała czołowa grupa, którą stanowiło Koło Młodzieży Wiejskiej ze Skrypieli (gmina Ghomsk). Członkowie tego Koła wszyscy bez wyjątku ubrani byli w swe oryginalne stroje ludowe.

O godzinie 11-tej korowód wyruszył do kościoła na uroczystą Mszę św., którą celebrował ks. prob. Chmielewski. Po nabożeństwie uformował się właściwy korowód dożynkowy. Na czele, z powagą postępował Starosta dożynkowy, za nim sztandar, a potem pług—siewca, brony a dalej kilkadziesiąt Kół, każde z własną orkiestrą i wiencami na czele.

Tymczasem na pięknie przybranych trybunach zasiadli Pan Starosta Powiatowy Strowski i Inspektor Szkolny Kapalczyński na czele. Korowód przy dźwiękach orkiestr i z pieśniami przedelfilował przed trybunami, a potem ustawił się w olbrzymie półkole. Teraz przed trybunę wystąpił Starosta dożynkowy, kol. Borys Kuczyk z Koła w Zaplesiu i przemówił o znaczeniu dożynek. Dopiero po jego przemówieniu kolejno występowały poszczególne Koła, aby Staroście Gospodarzowi powiatu złożyć swe wieniec, Przy składaniu wienców śpiewano aktualne przyspiewki, często bardzo dowcipnie ułożone. Powszechną uwagę zwracał fakt, że przyspiewki poświęcone Staroście Strowskiemu i Inspektorowi Kapalczyńskiemu pełne były szczerzego uznania dla ich pełnej poświęcenia pracy dla dobra powiatu. Ostatni wieniec złożyło K.M.W. ze Skrypieli w imieniu całego powiatu.

Po złożeniu wienców Panu Staroście podano chleb, którym podzielił się z przodownicą i starostą dożynkowym. Wzruszająca to była chwila, gdy Gospodarz powiatu dzielił się chlebem a Koła z powagą mówiły: „Bóg zaczyna i Bóg kończy—kochające serca łączy“.

Po złożeniu wienców i podzieleniu się chlebem podniósł przemówił Pan Starosta Strowski a po nim p. Inspektor Kapalczyński.

Po dożynkach odbyła się zabawa, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

G.

...Dożynki, dożynki, wielkie święto pracy... Tak zaczęli swą pieśń dożynkową Siewiarze zrzeszeni w Kole Młodzieży Wiejskiej Skrypiele-Sejnik-Suhane (powiat drohicki na Polesiu).

Dożynki te odbyły się w dniu 27 sierpnia 1933 r. w Skrypielach. Uroczystość zaczęła się Mszą św., którą celebrował ks. A. Chmielewski. Po Mszy św. ks. Chmielewski wygłosił podniosłe kazanie, którego wysłuchano w nabożnym skupieniu. Po kazaniu przed przedstawicielami władz, samorządu i społeczeństwa przedelfilował korowód dożynkowy, poczem Koła Młodzieży ze Skrypieli, Chomska i Branewicz złożyły Panu Staroście wieniec. Przy składaniu wienców śpiewano okolicznościowe pieśni. Oficjalną część dożynek zakończył wspólny obiad dożynkowy. Przy stole zasiadli uczestnicy z Panem Starostą drohickim, Jerzym Strowskim, insp. szkolnym Kapalczyńskim, duchowieństwem obu orszkadów i nauczycielstwem.

W czasie uroczystości przygrywała orkiestra związku strzeleckiego w Drohiczynie Poleskim.

Na dożynkach odbyła się zabawa ludowa z koszem szczęścia i innymi atrakcjami.

Z POLSKI I ŚWIATA

Święto Kawalerji odbyło się w dniu 6 października w Krakowie. Uroczystość zaszczylicili swą obecnością p. Prezydent Rzpltej i Marszałek Józef Piłsudski, który przyjął defiladę 12 pułków kawalerji na Błoniach Krakowskich i na czele generalicji złożył hołd prochom Jana Sobieskiego w podziemiach Katedry na Wawelu.

Minister spraw zagranicznych Rumnnji, Titulesku, złożył wizytę rządowi polskiemu w Warszawie, gdzie był przyjęty przez p. Prezydenta Rzpltej i Marszałka Piłsudskiego w Belwederze. Wizyta ta jest dowodem serdecznych więzów, łączących dwa zaprzyjaźnione kraje, Polskę i Rumunję.

Pożyczka Narodowa przewyższyła wszelkie nadzieje, bo oto zamiast przewidywanych 120 milionów, wyniosła 324 miliony. Fakt ten głęboko świadczy o wielkim patriotyzmie Polaków. Obszernie pisze o tem prasa zagraniczna.

200 aeroplanów ukazało się pod koniec września nad Warszawą. Były to ćwiczenia powietrzne 1-go pułku lotniczego, stacjonowanego w Warszawie. Ludzie z podziwem przyglądali się tej skrzydlatej armji, sunącej majestatycznie nad stolicą, jako wyraz potęgi państwowej.

W Chinach wylała rzeka Hoang-ho. Podczas powodzi zginęło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Około 1 miliona chińczy-

ków głoduje. Przyczyną katastrofy było zniszczenie tam przez bandy chunchuzów,

Proces o spalenie Reichstagu trwa w dalszym ciągu. Sprawa ta staje się coraz bardziej tajemnicza. Złapany przez hitlerowców, Luebbe, który jest głównym oskarżonym, sprawia dziwne wrażenie. Odpowiada na skierowane doń pytania bardzo krótko: „tak“ lub „nie“ a czasami zupełnie bez sensu.

Huragan nad Meksykiem przeszedł w tych dniach. Liczba zabitych i rannych wynosi przeszło 5 tysięcy. Prócz tego wylały rzeki. Nieszczęście objęło kilka miast.

Trzęsienie ziemi nawiedziło Włochy. Miasto Silmona, liczące 19 tysięcy mieszkańców, uległo kompletnemu zniszczeniu.

Minister spraw zagranicznych Francji, Pol Bąkur, zapowiedział, iż w niedługim czasie wybierze się do Polski. Będzie to oddanie wizyty, którą złożył minister Bek rządowi Francji. Należy podkreślić, że Bąkur był w Polsce w 1926 r.

Odpowiedzi Redakcji:

Kol. K. Popielecki-Wierzchowina. Artykuł wasz przeczytaliśmy z przyjemnością i jak widzicie drukujemy. O dalszą współpracę prosimy. Możeby się Wam nasunęło coś z życia Koła—jakieś bolączki, niedomagania w ruchu organizacyjnym. Prosimy. Bywajcie!

Dubica PAŃSTWOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

woj. poleskie, pow. brzeski n. B, poczta Otoki,
stacja kolejowa Dubica na linii Brześć-Chełm.

Nowy kurs 11-miesięczny rozpoczyna się 15-go listopada. Nauka obejmuje gospodarstwo domowe, t.j. gotowanie, pieczenie, pranie, krój, tkactwo, szycie, hodowlę, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólnokształcące. Nauka darmo, opłata za utrzymanie wynosi 30 zł. miesięcznie. Do szkoły przyjmowane są kandydatki w wieku od lat 16 z przygotowaniem najmniej 4-ch oddziałów szkoły powszechnej. Bliższych informacji udziela Zarząd Szkoły.

Państwowa Półtoraroczna Szkoła Rolnicza w Pszczelinie rozpoczyna 15 listopada b.r. rok szkolny. Zapisy kandydatów już rozpoczęły się. Opłata za całkowite utrzymanie w internacie szkolnym wynosi 30 zł. miesięcznie. Nauka bezpłatna.

Dla pilnych, a niezamożnych uczniów mogą być udzielane stypendja po 15 kwietnia roku przyszłego.

Adres:—Poczta Brwinów pod Warszawą,
Pszczelin.

Zarząd Państwowej Szkoły Rolniczej
w Pszczelinie.

Trzepowo, p. Płock, woj. Warszawskie SEJMIKOWA SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA

zawiadamia iż nowy kurs rozpocznie się 15-go listopada. Nauka obejmuje hodowlę, ogrodnictwo, gospodarstwo domowe i przedmioty ogólnokształcące.

Nauka bezpłatna, opłata za internat wynosi 25 zł. miesięcznie. Bliższych informacji udziela Kancelarja Szkoły.

OGŁOSZENIE

Zarząd Żeńskiej Szkoły Rolniczej w Teodorówce, p. Biłgoraj zawiadamia, iż nowy jedenastomiesięczny kurs rozpocznie się 15 listopada b.r. Nauka bezpłatna, koszta wyżywienia w internacie wynoszą 25 zł. miesięcznie.

Opieka lekarska zapewniona.

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI.

Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk „OSTOJA“ Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.